Nr. 12. Kraków, Niedziela 16 Stycznia 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Z Sejmu.

Lwów, 14 stycznia.

(*Z. Z.*) Klub lewicy uchwalił wczoraj na wniosek posła Fruchtmana, wnieść w pełnej Izbie następujący wniosek w sprawie reformy gminnej:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

I. aby jak najobszerniej zbadał wynikłość dotychczasowej, dwudziestoletniej działalności samorządu gminnego w kraju naszym, a to nie tylko pod względem zarządu majątkowego, ale także pod względem spełnienia zadań, w myśl §. 27 lit. *b* do *n*, ustawy gminnej, na gminie ciążących i z tak zwanego poruczonego zakresu działania wypływających, nie mniej pod względem praktykowanego w gminach naszych systemu opodatkowania gminnego;

II. aby w swoim czasie przedłożył Sejmowi wynik tych badań i na podstawie tego wyniku poczynił wnioski, czy i o ile — przy zatrzymaniu w całej pełni samorządu gminnego — potrzebną i pożądaną jest reforma ustawodawstwa gminnego, a mianowicie:

a) czyby nie należało, utrzymując gromady (osady) jako indywidualności odrębne pod względem praw majątkowych, nadać gminie jako jednostce administracyjnej w ustroju społecznem, szerszą i silniejszą niż dotąd podstawę pod względem terytoryów, ludności i zasobów materyalnych:

b) czyby należało przy urządzeniu gmin — nie naruszając związku powiatowego — uwzględnić różnice, zachodzące między potrzebami i zasobami materyalnemi i moralnemi miast a temi samemi czynnikami po wsiach;

c) czyby nie należało, ostrzej i jaśniej zakreślić granice między zakresem działania reprezentacyi (rady) gminnej, a zakresem działania tych organów gminy, które powołane są nie tylko do wykonywania uchwał reprezentacyi, ale także do samodzielnego stosowania ustaw i zasad, administracyi ogólnej się tyczących — ewentualnie, czy zupełna reorganizacya tych organów byłaby wskazana i możliwa;

d) czyby nie należało rozszerzyć i wydoskonalić nadzór nad gminami, nie tylko w kierunku zarządu majątkowego, ale także we wszystkich innych sprawach prawnej działalności gmin, i obmyśleć przeciw gminom, zaniedbującym swoje obowiązki, środki zaradcze, któreby pozwoliły — bez naruszenia prawa samorządu, ustawą zagwarantowanego, złe usunąć;

e) czyby nie należało ordynacyę wyborczą dla gmin jaśniej sformułować i w tych gminach, w których mała tylko jest liczba wyborców, usunąć system podziału na koła wyborcze.

Między tym wnioskiem — a odesłanym dzisiaj przez Sejm do komisyi gminnej wnioskiem posła T. Rozwadowskiego, zachodzi dwojaka różnica: po pierwsze, pragnie wniosek Fruchtmana, ażeby dzieło tak ważnej reformy poprzedzić dokładnem, szczegółowem zbadaniem faktycznego stanu rzeczy, podczas gdy wniosek Rozwadowskiego już stanowczo sprawę rozstrzyga i poleca zaprowadzić okręgi gminne, czyli gminy zbiorowe, — powtóre zaś obejmuje pierwszy wniosek całość sprawy, bo oprócz gmin zbiorowych (ustęp *a*) także ważną sprawę miast, organizacyę urzędów gminy, nadzór nad gminami i ordynacyę wyborczą, a wymieniając te sprawy tylko przykładowo, tem samem wskazuje, iż badania i wnioski do całości odnosić się mają. Też same różnice zachodzą między wnioskiem Fruchtmana a znanym wam już wnioskiem Wasilewskiego, który tem znowu od wniosku Rozwadowskiego się różni, że zaprowadza organa okręgowe do spraw policyi gminnej i poruczonego zakresu działania. Co do tego wniosku zresztą, nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy zostanie on do laski złożony; — klub środka bowiem kilkakrotnie nad nim obradował i dotąd nie doszedł do pozytywnych uchwał. Jest w klubie tym tendencya do wznowienia wniosku, który w r. 1881 jako wniosek mniejszości komisyi gminnej przez posła A. Czaykowskiego broniony, w Izbie upadł.

W komisyi szkolnej referował wczoraj poseł E. Czerkawski wniosek p. A. Sapiehy. W znakomitym elaboracie przedstawił referent szczegółowo przebieg sprawy języka wykładowego w szkołach naszego kraju od pierwszych czasów po rozbiorze, zastrzegł silnie nienaruszalność praw i zakresu języka narodowego w szkołach, ze stanowiska dydaktycznego wykazał cały szereg środków, któremi możnaby w granicach obowiązujących ustaw naukę języka niemieckiego ulepszyć — i zakończył wnioskiem, polecającym Wydziałowi krajowemu, aby wspólnie z Radą szkolną krajową zbadał, czy są uzasadnione skargi na niedostateczne nauczanie języka niemieckiego w szkołach średnich — a potem aby obmyślił środki podniesienia tej nauki w granicach ustaw i bez uszczerbku praw i zakresu języka narodowego. Jest to referat bardzo obszerny, gruntowny, a zarówno w swej historycznej jak politycznej i dydaktycznej części prawdziwie znakomity. Komisya szkolna przy uchwaleniu go zebraną była w niezwykłym, bo całkowitym swoim komplecie 15tu członków.

Głoszą dzisiaj, że Sejm potrwa o kilka dni dłużej, niż dotychczas przypuszczano — Rada państwa bowiem zbierze się dopiero pod sam koniec miesiąca, w każdym razie dopiero po dniu 27 b. m. tak, że Sejm mógłby jeszcze do 25 albo 26 obradować.

Sejm krajowy.

Posiedzenie Sejmu krajowego z dnia 14 stycznia 1887.

Początek posiedzenia o godzinie 11-tej minut 40.

Marszałek poświęca słowa czci i uznania dla zmarłego posła Filipa Zuckra, podnosząc prawość charakteru i znakomite zdolności, które czynią śmierć jego poważną stratą dla tej Izby.

Sekretarz dr. St. hr. Badeni odczytuje spis petycyi.

Przy petycyi Towarzystwa gospodarskiego krakowskiego o opustach podatku gruntowego z powodu szkód przez niezmiakę wyrządzonych, zabiera głos p. Struszkiewicz i wnosi o odesłanie do komisyi podatkowej z poleceniem, iżby na tej sesyi zdała sprawę. — Izba ten wniosek uchwaliła.

Pos. Smarzewski oznajmia imieniem komisyi budżetowej że prace w komisyi budżetowej zostały ukończone i prosi p. marszałka, iżby żadne petycye więcej nie były przydzielane komisyi budżetowej.

Z porządku dziennego następuje: Sprawozdanie Wydziału krajowego z petycyj.

Z kolei następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydział krajowego, uzupełniającego sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego. Sprawozdawca poseł Wereszczyński. Odesłano do komisyi gospodarstwa kraju.

Izba przystępuje do pierwszego czytania wniosku posła Alfreda Potockiego w przedmiocie ugody, regulującej stosunek państwa do funduszów indemnizacyjnych.

J. E. hr. Alfred Potocki: Sejm oczekuje załatwienia tej sprawy od rządu i od swej delegacyi w Wiedniu. Wiem, że obecna chwila nie jest dla rządu stosowną do przeprowadzenia tej sprawy. Trudności stwarzać nie chcemy, wiemy jednak, że po załatwieniu ugody z Węgrami znajdzie się odpowiednia chwila do poruszenia tej sprawy. Wnoszę odesłanie wniosku mego do komisyi budżetowej. Sądzę, że przewodniczący tej komisyi uprosi wiceprezesa delegacyi, a może i tego, który to wnosi, do wspólnych obrad.

Pos. książę Adam Sapieha nie może zrozumieć, dlaczego sprawa ta do komisyi budżetowej ma przyjść. Jest to sprawa na dziś polityczna, a zupełnie nie finansowa, a mianowicie, jak na dziś, nie finansowa dla Wysokiej Izby. Jest to sprawa wielce delikatna, potrzebująca dokładnego zastanowienia się, i dlatego wnosi odesłanie do komisyi *ad hoc* wybrać się mającej, a z 7 członków złożonej.

Po dłuższej i żywej dyskusyi w sprawie formalnej, odesłano wniosek hr. Alfreda Potockiego 60 głosami przeciw 49 do komisyi budżetowej.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Romańczuka w przedmiocie założenia we wschodniej części kraju odpowiedniej liczby seminaryów nauczycielskich, z ruskim językiem wykładowym, jakoteż założenia w miastach o dostatecznej ruskiej ludności szkół ludowych z językiem wykładowym ruskim.

Poseł Romańczuk uzasadniając swe wnioski nawiązuje do sprawy [illegible] w zeszłym roku przez siebie poruszonej. Mówca sądzi, że c. k. rząd nie jest przychylny [illegible] Rusinów, a popiera to wskazaniem [illegible] najwyższej sankcyi dwom ustawom o języku wykładowym ruskim w szkołach średnich i ludowych, na zeszłorocznej sesyi sejmowej uchwalonych. Przypisuje to brakowi dobrych informacyj. Mówca wyraża życzenie, aby w ministerstwie oświaty zasiadał jeden urzędnik Rusin, dla spraw szkolnictwa ruskiego narodu.

Dalej podnosi mowca, że poza Lwowem nie ma ani jednej szkoły ruskiej w miastach galicyjskich. Skoro okazało się, że droga ustawodawcza nie doprowadziła do rezultatu, mowca pozostawia uznaniu rządu, czy nienależałoby uciec się do drogi egzekutywnej. Wszakże to na tej drodze Rusini we Lwowie uzyskali otwarcie szkoły ruskiej ludowej.

Wniosek o seminaryum nauczycielskiem ruskiem pojawia się po raz pierwszy w tej wysokiej Izbie. Jest w naszym kraju 1373 szkół ludowych ruskich, a nie ma dla kształcenia nauczycieli ani jednego seminaryum ruskiego, podczas, gdy na 1212 szkół ludowych polskich, jest 5 seminaryów nauczycielskich polskich. Wprawdzie są 4 seminarya z tak zwaną nauką utrakwistyczną, jednakże utrakwizm ten tylko na papierze istnieje. Zdaniem mowcy, należałoby założyć nowe seminaryum, którego brak i tak wielce uczuć się daje. Jeżeli panowie przyznajecie sprawie ruskiej tę wagę, jaką do niej pan Marszałek w mowie zagajającej przywiązywał to wnioski moje załatwione będą jeszcze w tym roku.

Pod względem formalnym prosi mowca o odesłanie swego wniosku do komisyi szkolnej.

Poseł dr. Antoniewicz twierdzi, że wniosek posła Romańczuka został za późno przez wnioskodawcę przedłożony, aby mógł być formalnie traktowany jeszcze w tej sesyi Chce ten wniosek traktować jako wniosek naglący. Sprawa jest znana, a powiem i sympatyczna. Lecz obawia się, że Sejm wniosku nagląc go nie przyjmie, dlatego wnosi, aby Sejm polecił komisyi szkolnej izby w tej sesyi weszła do Izby z przedłożeniem.

Poseł Abrahamowicz sprzeciwia się wnioskowi p. Antoniewicza.

Poseł Siczyński odpiera twierdzenie posła Abrahamowicza, jakoby sprawa ta nie miała być ważną.

Hr. S. Badeni nie chce stwarzać szkodliwego precedensu, lecz tłumaczy spóźnienie wniosku Romańczuka spóźnioną odmową Najwyższej sankcyi. Popiera dodatkowy wniosek p. Antoniewicza.

Pierwsze czytanie wniosku posła Tomisława Rozwadowskiego, w przedmiocie projektu do zmian w ustroju gminnym. P. Tomisław Rozwadowski uzasadnia swój wniosek.

Następuje sprawozdanie komisyi budżetowej z projektu Wydziału krajowego wybudowania gmachu dla c. k. komendy żandarmeryi we Lwowie. Sprawozdawca poseł Kazimierz Badeni. Sejm uchwalił w drugiem i trzeciem czytaniu następujące wnioski komisyi budżetowej:

1) Upoważnia się Wydział krajowy do wybudowania we Lwowie na gruncie zakupić się mającym domu własnego, któryby wszystkie potrzeby kwaterunkowe c. k. żandarmeryi w tem mieście dyslokowanej zaspakajał, a to wraz z gruntem i wszelkiemi wydatkami ubocznemi kosztem nieprzekraczającym sumy 130.000 złr.

2) Upoważnia się Wydział krajowy, aby na zakupno gruntu [illegible] pokrycie kosztów powyższej budowy użył z pozostałości pożyczki krajowej z r. 1883, takiej sumy w granicach cyfry pod 1) wyszczególnionej, jaka się potrzebną okaże.

3) Upoważnia się Wydział krajowy, aby na hipotekę wybudować się mającego gmachu, zaciągnął pożyczkę w Banku krajowym w $4\frac{1}{2}$% listach zastawnych w wysokości, jaką na tę hipotekę uzyskać będzie można.

4) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby z pożyczki hipotecznej użytkował kwotę potrzebną do wykończenia budowy, zawsze w granicach 130000 złr., resztę zaś zwrócił do funduszu pożyczki kraj. z r. 1883.

Na żądanie kilku posłów marszałek cofa 7 punkt porządku dziennego a mianowicie: Sprawozdanie komisyi budżetowej o odbudowaniu w szpitalu tarnowskim północnej części frontowego budynku. Izba przystępuje do następnego punktu to jest do sprawozdania komisyi budżetowej o budowie krowiarni w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie. Sprawozdawca p. Hausner.

W dyskusyi zabrał głos p. Popiel i żądał, aby ze względu na dostawę tańszego mięsa dla obłąkanych, obok krowiarni wybudowane także rzeźnię.

Sprawozdawca wyraził się z ubolewaniem o tym wniosku, który wkracza w administracyę Wydziału krajowego bez poprzedniego zbadania, a nadto już raz okazał się niepraktycznym.

Poprawkę p. Popiela odrzucono.

Upoważniono Wydział krajowy do urządzenia oddziału ocznego przy szpitalu świętego Łazarza w Krakowie, a jako koszta wstawiono kwotę złr. 2590.

F. Husińskiej wdowie po etatowym pisarzu w tymże szpitalu, przyznano pensyę wdowią.

P. Pilat, imieniem komisyi szkolnej, przedłożył w myśl znanego wniosku p. Stanisława Badeniego, projekt do ustawy zmieniającej dotychczasową ustawę o nadzorach szkolnych, tudzież rezolucyę o stabilizacyi inspektorów okręgowych

Namiestnik p. Zaleski oświadczył, że sprawa pomnożenia liczby inspektorów jest już w ministerstwie w toku, i zależy tylko od funduszów skarbu. Zwraca tylko uwagę na proponowany paragraf 31, który orzeka, że każdy okręg szkolny będzie miał swego inspektora. Postanowienie takie może być krępującem i nieuzasadnionem.

Tego samego zapatrywania jest sam wnioskodawca p. Badeni i wykazuje, że na 74 okręgów w 40 postanowienie to nie mogło znaleść zastosowania.

P. Majer imieniem komisyi szkolnej i namiestnik, popierają dotyczącą poprawkę stylistyczną p. Badeniego.

Nowo proponowany § 37 ustawy zachowuje nadal instrukcyę Wydziału wykonawczego Rady szkolnej okręgowej.

P. namiestnik nadmienia, że gdy było tylko 30 kilka okręgów szkolnych w kraju, instytucya Wydziału wykonawczego była stosowną. Dziś okazuje się szkodliwą dla prowadzenia spraw szkolnictwa. Lepiej ją skasować, a czynność jej pozostawić wyłącznej odpowiedzialności samego tylko przewodniczącego rady okręgowej.

P. Czartoryski Jerzy przytacza, że przewodniczącym rady okręgowej jest starosta, którego tylko namiestnik może pociągnąć do odpowiedzialności, rada okręgowa zaś nie. Prosi tedy, aby zatrzymać § 37 w całości.

Sprawozdawca jest tego samego zapatrywania. Paragraf zatrzymano.

Następny § 38 wzniecił dość niepotrzebną dyskusyę wskutek poprawki biskupa ks. Soleckiego, który chciał ograniczyć prawo hospitacyi szkół przez członków rady okręgowej tylko na szkoły publiczne. — Po przemowach pp. Zoila, St. Badeniego, ks. Sawy i sprawozdawcy, poprawka ta pozostała w mniejszości. Całą ustawę przyjęto wraz z rezolucyą o stabilizacyi inspektorów okręgowych.

Bez rozprawy uchwalono następujące wnioski komisyi gospodarstwa krajowego, referowane przez p. Struszkiewicza.

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu rozpisanie konkursu na napisanie odpowiednich dla niższych szkół rolniczych podręczników naukowych i przeznacza na ten cel w budżecie krajowym na rok 1887 kwotę 500 złr.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by na podręczniki naukowe dla szkół niższych rolniczych postarał się u rządu o odpowiednią subwencyę ze skarbu państwa.

Bez dyskusyi również uchwalono następującą rezolucyę w sprawie komasacyi gruntów:

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem uznaje potrzebę rychłego wejścia w wykonanie ustaw o komasacyi gruntów, dzieleniu gruntów wspólnych i o oczyszczeniu lasów od gruntów cudzych i poleca Wydziałowi krajowemu, aby w tym celu dalsze poczynił kroki w myśl reskryptów c. k. ministerstwa rolnictwa z dnia 27 grudnia 1883, l. 16.277 i z dnia 27 sierpnia 1886 l. 6864 —“

OGNISKO DOMOWE.

OPOWIADANIE MALARZA

spisał

Adam Bełcikowski.

(Dokończenie.)

Na przeciwległej mnie ścianie, tuż nad głową pani domu, wisiał jej portret z lat dawniejszych, jeszcze z panieńskich czasów Podobieństwo było w nim wielkie, a jednak przedstawiał on to, czem już nie była, — niedoświadczoną, spokojną i niewinną dziewczynę o pogodnych rysach i wiotkich kształtach ciała. Ani jej uśmiech, ani aksamitne spojrzenie na obrazie nie miały w sobie tej kuszącej siły, właściwej kobiecie w pełnym rozkwicie i z rozbudzonemi instynktami natury, która tak bardzo drażniła moje pragnienia w oryginale.

Zbity z toru za pierwszym niemal krokiem, nie mogłem nawiązać nowego pasma myśli. Pani domu sama prawie musiała utrzymywać rozmowę, do której ja ledwie wtrąconem tu i owdzie słowem i to nie zawsze bardzo zręcznie należałem. Wszystko to, com widział dokoła wzbudziło we mnie nowe wrażenia i uczucia, które z dawnemi w rażącej były sprzeczności. Niecierpliwość i gorączka kochanka zwalniały we mnie i stygły. Czułem w nerwach czasami jakiś nieprzyjemny, zimny prąd, który je przygnębiał i znów jakieś dziwnego rodzaju zawstydzenie, które nagle piekło mię w policzki.

Kiedy Zofia mówiła, nie rozumiałem jej często, bo równocześnie paliły mi twarz spojrzenia tych dwojga dzieci, które w milczeniu nam się przysłuchiwały. Co chwila też odwracałem głowę w ich stronę, jakbym chciał się naocznie przekonać, czy one rzeczywiście tam stoją i patrzą na mnie, — na mnie, którego najsilniejszym było zamiarem zawiązać romans z ich matką.

Byłem nie swój, roztargniony i rozstrojony do najwyższego stopnia.

Ta kobieta, którą niedawno z taką zapalczywością chciałem posiąść i która siedziała teraz naprzeciwko mnie, o trzy kroki, znikęła mi prawie z oczu, nie była dla mnie obecną; zaledwie słyszałem jej głos, jak przez sen, bo w tym samym czasie byłem zajęty innemi całkiem myślami i obrazami, które przesuwały mi się przed oczyma duszy. Z teraźniejszości przerzuciłem się w przeszłość i w przyszłość spojrzałem.

Cała historya tej, której kochankiem chciałem zostać, stanęła przedemną tak jasno i dokładnie jak gdyby mi ona ją sama w tej chwili opowiadała.

Widziałem młodą i niewinną dziewczynę przed laty, jak mi ją przedstawiał portret wiszący przedemną, — może sierotę, może córkę biednej wdowy, nie mogącej dać sobie rady na świecie... Dziewczyna prócz urody i wdzięków, nie miała żadnego innego paszportu do przejścia przez życie, żadnego innego posagu do wyjścia za mąż... Młodzi, którym jej widok łechtał zmysły i rozpalał namiętności, chcieli się w niej kochać, ale nie chcieli prowadzić przed ołtarz.... Znalazł się człowiek starszy, dobry i szlachetny, któremu dziewczyna się podobała i który za trochę uczucia gotów ją był wynagrodzić. Prosił o jej rękę i po niejakiem wahaniu otrzymał ją.—Może inni ludzie namówili do tego dziewczynę, może sama, rządząc się więcej rozsądkiem, niż sercem, przyjęła tę propozycyę, jako jedyny dla siebie ratunek. Dość, że została jego żoną.... Nie długo została matką.... Mąż kochał ją i ubóstwiał, dał jej uczciwe i zasłużone poniekąd imię, dał jej przez usilną pracę dostatek i pewne stanowisko towarzyskie. Nie żądając od niej wiele, bo jasno pojmował obustronne położenie, nie wymagał miłości, chciał tylko przywiązania i szacunku, a ponieważ wierzył w jej szlachetność, zostawił jej zupełną swobodę.... Młoda żona nie zawodziła tego zaufania; ani sama sobie, ani świat jej nie mógł zarzucić żadnego kroku, któryby był złamaniem obowiązków... Ale zarzewie miłości, które nigdy u niej nie buchnęło płomieniem, tliło się tajemnie, przygłuszone w sercu. Potrzeba było tylko sposobności jednego podmuchu wiatru, ażeby rozgorzało, aż by prawa natury pokazały się silniejsze od głosu obowiązków i moralnego przymusu... Pierwszy lepszy niegodziwiec, z brudnemi zamiarami w duszy, ale z namiętnem słowem i płomieniem w oku, mógł, korzystając ze słabości tej kobiety, która dotychczas pełnem sercem nie żyła, a choć jedną chwilę tak żyć pragnęła, sprowadzić ją z drogi prawej i zrobić na całe życie nieszczęśliwą...

Tym niegodziwcem miałem być — ja....

Łatwo sobie wyobrazić, jaką męką przy podobnych uczuciach stała się dla mnie rozmowa z piękną kobietą. Jak zbawienia wyglądałem chwili, w którejby się nasze sam na sam skończyło.

I ona w końcu musiała poznać mój stan niezwykły. Jej oczy, które z początku chętnie ścigały moje, lub na mej twarzy spoczywały, szukały potem w przestrzeni jakiegoś punktu oparcia, a wreszcie, jakby zmęczone, zasunęły się powieką i spuściły ku ziemi.

Kiedy mąż, ze swym zwykłym, dobrodusznym i serdecznym uśmiechem, we drzwiach się zjawił, podniosłem się machinalnie z krzesła i zrobiłem kilka kroków ku niemu, po części z radości, po części przez jakieś uszanowanie, które nagle mię dla niego ogarnęło.

Chciałem mu wynagrodzić to lekceważenie, ten sarkazm, jakim przed dwoma dniami w głębi duszy go obrzucałem.

Pomimo pomocy i ulgi, jaka mi w jego osobie przyszła, nie mogłem dłużej w tym domu wytrzymać. Myśli rwały mi się w głowie, czułem, że mię coś dusi.

Z nienaturalnym pośpiechem, bąknąwszy kilka słów bez związku, jakby mi co nagle przytomność odebrało, pożegnałem się z gospodarstwem i ledwie dotknąłem końcami palców wyciągniętych do mnie ich dłoni.

Widziałem tylko tyle, że ona miała twarz zachmurzoną i żegnając mię, patrzyła w ziemię i że jej dzieci, kiedym pierwszy krok do wyjścia zrobił, wyprostowały się nagle, podniosły główki, jakby ucieszone i wesoło po sobie spojrzały....

Może instynkt, wrodzony nierozumnym stworzeniom i dzieciom, powiedział im, że odchodzi ten, co chciał być uwodzicielem ich matki, a może ucieszyły się z tego, że matka będzie miała teraz czas dać im drugie śniadanie. Któż to może wiedzieć?

Jeszcze prędzej, niż przed pół-godziną na górę, zeszedłem na dół. Uciekałem, jak spłoszony — złodziej.

Odetchnąłem dopiero swobodniej świeżem powietrzem na ulicy i zebrawszy bezładne myśli, byłem w stanie przyjść do wyraźnej refleksyi.

— Nie, — mówiłem do siebie, — ja nie będę tym niegodziwcem! Tę kobietę, której dziś dobrze jest w rodzinnem kole, która ma szacunek świata, kochałbym przez pół roku, rok, może dwa, a potem, zostawił jej czarną pamięć niesławy i zapomnienia o świętych obowiązkach!... Miałbym się wkraść do tego domu pod osłoną tej reputacyi, jaką mi dotychczasowe życie u ludzi wyrobiło, aby odegrać w nim rolę hipokryty i oszusta! Miałbym zdradzać ufność i dobroduszność tego człowieka, który mi sam drzwi swego domu otworzył i codziennie ściskać jak przyjaciel jego ręce wyciągnięte do mnie, a okradać go jak rzezimieszek z jego dobrego imienia i honoru! Te dzieci miałyby tak zawsze patrzyć na mnie pochmurnie i niedowierzająco, odgadywać przeczuciem, że ten człowiek im i matce czyni wielką krzywdę, a kiedyś, gdy dojdą do rozumu i gdy ja ochłonąwszy z młodzieńczych namiętności będę może chciał uchodzić za poważnego członka w społeczeństwie, przeklinać i piętnować mianem podłego złoczyńcy!... Nie, nigdy, nigdy!... tego nie chcę, nie chcę!...

I nie poszedłem już nigdy więcej na Mazowiecką ulicę.

Przez długi czas unikałem starannie wszelkiego spotkania się, czy to z mężem, czy z żoną. Do państwa X. przez parę miesięcy nie zajrzałem; gdy mi wypadło być gdzieindziej, wybadywałem naprzód, czy tam nie zastanę artysty-muzyka lub pani Zofii. Po pół roku może, dowiedziałem się, że przenieśli się na stały pobyt do Kijowa.

Dotychczas jeszcze tam mieszkają.

Koniec.

oraz, aby potrzebne dla rozwoju tej sprawy wnioski przedstawił Sejmowi na najbliższej sesyi".

Powzięto dalej przychylną uchwałę co do przydzielenia gminy Kijowiec do sądu pow. w Żydaczowie.

Bez dyskusyi przyjęto dalej referowaną przez hr. Łubieńskiego rezolucyę:

„Wzywa się c. k. rząd, ażeby (dopóki ustawa cłowa z roku 1882 obowiązuje) przestrzegał najsurowiej zasady niedopuszczania przemytnictwa i w następstwie tego, żeby wydał najściślejsze przepisy wykonawcze celem wykluczenia wprowadzania pod jakimkolwiek pozorem lub formą sztucznie zabarwionych olejów skalnych za niższem cłem wchodowem dla surowca przeznaczonem, z jawną szkodą przemysłu krajowego, a nawet skarbu państwa".

Petycyę właścicieli kopalń i robotników, w przemyśle naftowym zajętych, o wezwanie rządu aby zapobiegł wprowadzaniu falsyfikatów naftowych — odstąpiono rządowi do uwzględnienia; petycyę Towarzystwa kraj. kupców i przemysłowców we Lwowie w sprawie otwarcia czytelni wieczornej w zakładzie Ossolińskich — oddano Wydziałowi krajowemu do zbadania, a nareszcie petycyę Jana Chwaliboga kaleki z r. 1883 o posadę lub stałą subwencyą również Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Koniec posiedzenia przed godz. 3. Następne w sobotę o 11 zrana.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 12 stycznia.

(=) Nie dziś i nie wczoraj korespondent wasz mówił z mężem wytrawnego sądu w sprawach politycznych z Niemiec, mogącym także znać nie jedną sprawę gabinetową. Mogłoby było pojawić się w łamach *N. Reformy* wspaniałe *interwiew*, gdyby korespondent wasz był w ogóle zwolennikiem tej formy artykułów dziennikarskich. — Właśnie też świat był zajęty takiem *interwiew* między pewnym korespondentem a czeskim mężem stanu p. Trojanem, czy też Gregrem — bo nie pamiętamy już dobrze tego ewenementu — i to do reszty zepsuło nam gust do zrobienia jakiegośkolwiek użytku z naszej rozmowy. Dziś atoli przytoczymy kilka słów z tego, co nam wtenczas powiedział ów Niemiec, dając poniekąd definicyę sojuszu trójcesarskiego.

„Niemcy potrzebują pokoju koniecznie; jest to zarówno polityczna potrzeba młodego cesarstwa niemieckiego, jak osobista potrzeba serca starego cesarza niemieckiego, który niemal ślubował sobie aż do śmierci wojny już nie prowadzić i umrzeć z aureolą apostoła pokoju. Więcej z szacunku dla sędziwego cesarza Wilhelma, niż wskutek dyplomatycznych zabiegów kanclerza jego cesarzowie austryacki i rosyjski dali się nakłonić do zawarcia tak zwanego sojuszu trójcesarskiego, który polega jedynie na tem, że trzej cesarze przyrzekli sobie nawzajem dochować pokoju między sobą i chronić go ile możności od zaburzenia z zewnątrz przez cały czas życia cesarza Wilhelma. Nie jest to akt pisany i nie wychodzi poza tę formę najzupełniej ogólnikową, nie składają się nań żadne stypulacye szczegółowe, ani dodatkowe; od czasu do czasu tylko znów ogólnikowemi zapewnieniami jest ponawiany. Ztąd też żaden jeszcze mąż stanu, żaden minister w rozprawach parlamentarnych, ani też żaden dziennik półurzędowy w inspirowanych komunikatach nie skreślił, nie potrafił i nie mógł określić tego tak zwanego sojuszu (*Bündniss*) więcej osobistego między cesarzami, niż dyplomatycznego między gabinetami; a ta natura jego jest zarazem i silną i słabą jego stroną. Nastanie może niezadługo czas, że hr. Andrassy, jako jeden z pomiędzy tych, którzy lubią, żeby ich nazywano twórcami sojuszu trójcesarskiego, potwierdzić zechce to, com panu powiedział." Tyle ów Niemiec, o którym tyle tylko jeszcze dodamy, że wysoce poważa ks. Bismarka i ceni pruski, nie niemiecki patryotyzm jego, ale nie jest bezwarunkowym admiratorem ani wielkości, ani polityki jego.

Trudno nie przyznać, że gdy z tą definicyą sojuszu trójcesarskiego przystąpimy do ocenienia wszystkich, od pierwszych do ostatnich, napuszystych frazesów, które kiedykolwiek z ław ministeryalnych słyszeliśmy, lub w innych enuncyacyach rządowych i półurzędowych czytaliśmy o błogości pokojowej polityki trzech mocarstw, o szczerem i rzetelnem pragnieniu pokoju, o serdecznych stosunkach itp. a z drugiej strony o samodzielnej polityce każdego z trzech mocarstw; gdy z tą definicyą sojuszu trójcesarskiego przystąpimy do ocenienia rozlicznych faktów natury politycznej i ekonomicznej, które uderzały i uderzają swoją sprzecznością z serdecznemi, lub choćby nawet tylko z przyjacielskiemi stosunkami, wtedy wszystko przestanie być zagadką, wszystko będzie zupełnie jasne i najzwyklejszym pojęciom przystępne, nawet i niedyplomatycznym.

A gdy definicyę tę weźmiemy jako miarę tyrad i przechwałek, które tak często odzywają się na temat sojuszu z cesarstwem niemieckiem z lewej strony parlamentu austryackiego, wtedy objawi się nam śmieszność ich w całej nagości.

Pewne autentyczne, a przynajmniej autorytatywne potwierdzenie tej definicyi mamy w wczorajszej mowie ks. Bismarka, wygłoszonej w parlamencie niemieckim wśród rozpraw nad projektem rządowym o tak zwanem nowem siedmioleciu, czyli o pomnożeniu stałej armii niemieckiej. Kanclerz niemiecki wyraźnie powiada, że Niemcy potrzebują pokoju, że same zakłócać go nie myślą; co więcej, że nie lękają się, iżby Francya z własnej tylko inicyatywy teraźniejszego rządu francuskiego rozpocząć chciała wojnę z Niemcami, że jednak trudność sytuacyi polega na pogodzeniu Rosyi z Austryą co do rywalizujących interesów wschodnich, chociaż Niemcy same na Wschodzie nie mają żadnych zgoła interesów, to znaczy, że dla nieinteresowanych w zatargu rosyjsko-austryackim Niemiec jest w tymże zatargu groźba wojny od strony Francyi, że przeto te nieinteresowane Niemcy muszą być „rzecznikiem pokoju" — *der Anwalt des Friedens*, jak dawniej już były *der ehrliche Makler*. Książę Bismark wyraźnie tu stwierdza samodzielność i antagonizm polityki austryackiej a rosyjskiej, swoją bezinteresowność w polityce wschodniej, a jednak wielkie zainteresowanie Niemiec pod względem skutków ewentualnej wojny rosyjsko-austryackiej, t. j. z powodu mogącej w takim razie wybuchnąć wojny francusko-niemieckiej, dla której potrzeba Niemcom zabezpieczenia się za pomocą pomnożenia siły zbrojnej. Wszystko to jest niejasne, choć wyraźnie wypowiedziane, a nawet i sprzeczne; możnaby mowie ks. Bismarka wytknąć wiele innych jeszcze sprzeczności; co więcej, *N. fr. Presse* słusznie mówi, że właściwie mowa Bismarka jest mową przeciw projektowi rządowemu. A jednak *N. fr. Presse* nie będzie miała słuszności i wszystko w mowie kanclerza niemieckiego będzie jasne, gdy zastosujemy do niej powyższą definicyę sojuszu trójcesarskiego, t. j. gdy zważymy, że ks. Bismark wie, iż za życia cesarza Wilhelma wojny między Rosyą a Austryą nie będzie, ale wie też, że cesarz Wilhelm liczy 90 lat wieku i pewnego poranku zastać go można pogrążonego snem wiecznym, a wtedy antagonizm rosyjsko austryacki nie będzie już miał hamulca żadnego i długo od wybuchu powstrzymywany, może wybuchnąć tem sroższej. Nie mówimy, że wybuchnie rzeczywiście, i nikt tego mniej pragnąć nie może, jak właśnie my; ale mówimy, że książę Bismark liczy się z tem i dlatego zabezpiecza Niemcy na wszelki wypadek.

Wracając do tyrad lewicy na temat sojuszu trójcesarskiego, lub przynajmniej sojuszu Austryi z cesarstwem niemieckiem — jak-że śmiesznem jest żądanie jej, żeby sojusz ten, ten akt osobistej natury, nie spisany, formalnie nie zawarty, nie zawierający żadnej stypulacyi, mający może honorowe, ale nie mający żadnego prawnego znaczenia, był inartykułowany sposobem ustawodawczym! Jest to śmieszność największa, choć innych pomniejszych nie braknie. Wczorajsza mowa kanclerza niemieckiego wprawia *N. fr. Presse* w ambaras. W dzisiejszym porannym artykule wstępnym dziennik ten wita ją jako „orędzie pokoju po kilku tygodniach głuchej trwogi o wojnę"; w artykule popołudniowym ten sam dziennik przyznaje, że „z mowy ks. Bismarka wynika, iż sytuacya powszechna bądź co bądź nie jest tak pokojowa, jak sama się przedstawia" — t. j. jak ją *N. fr. Presse* koniecznie a koniecznie przez długi czas, aż do południa dzisiejszego przedstawiać usiłowała. Ale *N. fr. Presse* przyznaje też, że „o aliansie w zwykłem znaczeniu między Niemcami a Austryą zaledwie już mówić można". Gdybyśmy wcześniej byli poznali definicyę sojuszu trójcesarskiego, jaką przytoczyliśmy powyżej, możeby o aliansie, sojuszu, przymierzu, których to wyrazów unikali też dyplomaci, nigdy nie było mowy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 stycznia.

N. fr. Presse zamieściła przed kilku dniami korespodencyę ze Lwowa z doniesieniem, że starosta przemyski p. Zajączkowski ma opuścić wkrótce tę posadę z powodu nieporozumień między nim a komendantem twierdzy przemyskiej. Pan Zajączkowski protestuje w liście do redakcyi wspomnianego dziennika drugą część powyższej korespondencyi, zapewniając, że w ciągu ośmioletniego urzędowania. stosunki jego z władzami wojakowemi były zawsze jak najlepsze.

Z powodu nawoływań do pośpiechu w zaopatrzeniu armii w wszelkie przybory i zapasy na wypadek mobilizacyi, oświadczyła już dawniej *N. Fr. Presse*, a obecnie zapewnia organ wojskowy *Armeeblatt*, iż się to już stało. Przytem upomina się tenże dziennik, aby w Galicyi rozlokowano bezzwłocznie trzecią dywizyę jazdy mniej więcej wzdłuż suchej granicy od Sieniawy do Brodów.

Jak donosi *Presse*, ministerstwo wojny nakazało, aby wszystkich rekrutów, którzy pozostali po odliczeniu kontyngentu i dotąd nie są wyćwiczeni, powołać pod broń już 20 lutego, zamiast jak dotąd zwykle bywało, dnia 1 kwietnia.

W sejmie węgierskim stronnictwo liberalne, tworzące większość rządową, rozpoczyna rozprawę budżetową w usposobieniu nader przygnębionem. Stan finansów węgierskich jest taki, że nawet najmniej oględni przyjaciele obecnego gabinetu nie mogą zataić kłopotu. Sprawozdanie komisyi nie próbuje nawet upiększać rzeczywistego stanu jakiemiś frazesami o pięknych widokach. Stronnictwo liberalne przyjmuje to sprawozdanie za podstawę rozprawy, a stronnictwa opozycyjne oświadczyły się wręcz przeciw dotychczasowej gospodarce obecnego gabinetu i dlatego postanowiły odmówić mu budżetu.

Uchwała stronnictwa liberalnego, chociaż przyjmuje sprawozdanie komisyi za podstawę rozprawy, czyni to przecież tylko „w zasadzie" tak, jak również tylko „w zasadzie" zgodziła się na pokrycie niedoboru wystawy krajowej, który wynosi blisko dwa miliony, pokryte po części dozwoloną zaliczką ze skarbu państwa, po części nadzwyczajnemi pożyczkami.

Na pokrycie niedoborów zaproponował rząd podniesienie podatku transportowego, z czego jednak wiele ulgi spodziewać się nie można. Za najlepszy środek uważają dość powszechnie reorganizacyę dotychczasowej nepotycznej administracyi rządowej przez usunięcie wielu urzędników niepotrzebnych i przez zmuszenie innych do pracy rzetelnej.

Z Warszawy donoszą do *Pol. Corr.*: „Od kilku lat prowadzona budowa fortyfikacyj zbliża się do wykończenia o tyle, iż czternaście najważniejszych fortów, otaczających i osłaniających Warszawę wielkiem kołem, już na przyszłą wiosnę będą odpowiadały swemu przeznaczeniu. Na tem jednak nie kończy się cały plan fortyfikacyjny. Zamiarem bowiem jest wystawienie jeszcze czterech fortów po lewym brzegu Wisły w kierunku południowo-zachodnim. Oprócz tego jest zamiar wystawienia w najbliższej przyszłości wielkich baraków pod Warszawą. Z kolei strategicznych, które w ostatnich czasach wybudowano, za najważniejszą uważają tę, która łączy Małkinię w Siedleckiem z Brześciem Litewskim".

Według telegramów z Petersburga, Wyżniegradzki od 1 stycznia (star. stylu) został mianowany zawiadowcą ministerstwa skarbu, a dotychczasowy minister Bunge prezydentem komitetu ministrów.

Do *National Ztg.* donoszą, że Rosya gromadzi bezustannie wojsko w ziemiach polskich. Przez Wilno przechodzą dziennie dwa pociągi z wojskiem.

Rozwiązanie parlamentu niemieckiego, jakkolwiek od kilku dni można je już było przewidzieć, stanowi niemniej przeto wypadek, który w świecie politycznym silne wywoła wrażenie. Bezpośrednim powodem tego kroku jest uchwała parlamentu, który zamiast zgodzić się na żądane przez Radę związkową siedmiolecie wojskowe, przyjął 184 głosami przeciw 154 wniosek Stauffenberga, ażeby prawo wybierania 16 tysięcy nadliczbowych rekrutów przyznać rządowi tylko na przeciąg trzech lat. Jednakże już w ciągu obrad dawały się słyszeć głosy, że ks. Bismark, grożąc rozwiązaniem, kierował się przytem innemi jeszcze pobudkami. Dep. Bamberger zwrócił uwagę na to, że kanclerz przewidując, iż przy nowych wyborach, które miały nastąpić w październiku, rząd znowu nie będzie miał większości, woli przyspieszyć wybory, gdyż skoro odbywać się one będą pod wrażeniem ostatnich jego mów, naród niemiecki, przerażony groźbą bliskiej wojny prędzej się zdecyduje wysłać do Berlina deputowanych skłonnych do bezwzględnego popierania życzeń rządu. Dep. Richter zarzucił wprost kanclerzowi, że mowy jego zwrócone nie tyle do parlamentu, ile do wyborców i że rząd rozpoczyna agitacyę wyborczą jeszcze przed rozwiązaniem parlamentu. W Niemczech wiedzą dziś wszyscy, że skoro kanclerzowi powiedzie się przeprowadzić wybory korzystnie dla rządu, zażąda on od nowego parlamentu nie tylko uchwalenia ustawy wojskowej, lecz każe mu zawotować także ustawy o monopolu tytoniowym i wódczanym. Konserwatyści niemieccy, stanowiący w parlamencie stronnictwo bezwzględnie rządowe, cieszą się już dzisiaj nadzieją, że po wyborach przybędzie im 50 do 60 nowych mandatów. Opozycya, która także już dni kilka oblicya szanse walki wyborczej, nie traci nadziei zwycięztwa. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że obie strony wytężą podczas agitacyi przedwyborczej wszystkie swe siły.

Wczoraj podaliśmy w telegraficznem streszczeniu przebieg obrad na posiedzeniu czwartkowem. Z mów wypowiedzianych na tem posiedzeniu zasługuje na uwagę mowa Windthorsta, który raz jeszcze zażądał wyjaśnień co do przymierza z Austryą. „Jeżeli, — mówi Windthorst, — jesteśmy w istocie sprzymierzeńcami Austryi, dla czegóż kanclerz zapewnia nas ciągle, że Niemcy nie mają na wschodzie nic do czynienia? Jeżeli więc Austrya będzie tam miała coś do czynienia, cóż nastąpi wówczas? Co się stanie, jeżeli Rosya zechce zabrać Galicyę?"

Ks. Bismark nie odpowiedział na to zapytanie Windthorsta. Zaznaczył on tylko, że w razie gdyby nowy parlament nie przyjął wniosków rządu, wówczas cesarz Wilhelm będzie się mógł zwrócić jako król pruski do Sejmu, który go z pewnością nie zawiedzie. Mowę swą zakończył kanclerz następującym patetycznym zwrotem: „Między siedmioleciem a trzechleciem nie ma różnicy zasadniczej, ale jest różnica materyalna. Przedewszystkiem chcemy utrzymać w tej sprawie tradycyjny kompromis z parlamentem. Nadto zyskujemy w takim razie cztery lata. Mam tu jeszcze pewną osobistą pobudkę. Spodziewam się, że za trzy lata będę żył jeszcze, ale nie mam nadziei, żebym żył jeszcze lat siedm. Spodziewam się, że nie dożyję smutnych walk, które się wówczas ponowią. Dep. Windthorstowi życzę, ażeby żył jeszcze lat dziesięć. Ale obaj jesteśmy w jednym wieku, a gdy nas nie stanie, sprawy pójdą zapewne o wiele gładziej niż dzisiaj".

Przed zamknięciem posiedzenia przemawiał jeszcze dep. Bamberger. Mowca nie wkracza w dziedzinę polityki zagranicznej i zastanawia się głównie nad stosunkiem parlamentu do rządu i korony. Utrzymuje on, że kanclerz wszczyna długą walkę z parlamentem i że stara się wyzyskać kwestyę wojskową, ażeby mieć podczas agitacyi wyborczej wygodne dla siebie hasło. Bamberger oświadcza w imieniu partyi wolnomyślnej, iż opozycya nie lęka się walki wyborczej i oczekuje ze spokojem odwołania się do narodu.

Wczoraj odbyło się o godz. 1 w południe posiedzenie Rady związkowej, na którem powzięto ostateczne postanowienia. Gdy następnie zebrał się parlament przystąpiono do głosowania. Po obliczeniu głosów pokazało się, że wniosek Stauffenberga, za którym głosowała cała opozycya, przyjętym został większością 32 głosów. Wówczas wstał ks. Bismark i odczytał orędzie cesarskie rozwiązujące parlament.

Konstytucya cesarstwa niemieckiego orzeka, że w razie rozwiązania parlamentu wybory powinny się odbyć w przeciągu dni sześćdziesięciu, nowy zaś parlament powinien się zebrać najdalej w dziewięćdziesiąt dni po rozwiązaniu. Rząd niemiecki nie będzie jednak odwlekać wyborów, gdyż ministrowi wojny zależy na tem, ażeby już najpóźniej w marcu mieć zezwolenie parlamentu, jak bowiem urzędownie zapowiedziano, z początkiem kwietnia mają być już nowi rekruci pod bronią.

Usunięcie się socyalistów od głosowania jest dowodem, że stronnictwa opozycyjne nie wątpiły ani na chwilę o uchwale parlamentu. Gdyby wynik głosowania był wątpliwym, socyaliści byliby głosowali za wnioskiem Stauffenberga.

Z budżetu przedłożonego francuskiej Izbie deputowanych dowiadujemy się, że gen. Boulanger żąda w tym roku 86 milionów franków jako nadzwyczajnego kredytu, z którego kwota 71 milionów ma być przeznaczną na sprawienie nowej broni, 15 zaś milionów zamierza on użyć na budowę koszar i twierdz. Skąd inąd nadchodzą także ważne wiadomości, świadczące o bezustannem zbrojeniu się Francyi. Przed kilku dniami dzienniki niemieckie doniosły, że rząd francuski zakupił w Danii znaczną ilość koni. Dziennik *Paris* zaprzeczył tym doniesieniom. *Schlesische Ztg.* otrzymała jednak wkrótce potem następującą depeszę z Hamburga: „Dzisiaj przybyło tu z Danii, siedemdziesiąt wagonów z końmi. W ostatnich dniach przeszły przez Hamburg liczne transporty koni. Konie te wyprawiono stąd do Francyi: mają one być przeznaczone dla artyleryi francuskiej".

Schlesische Ztg. uzupełnia tę depeszę, powołując się na głosy prowincyonalnej prasy duńskiej, która w ciągu ostatniego kwartału donosiła o zakupywaniu koni przez handlarzy francuskich. Ogółem miano zakupić 5.000 koni, przeznaczonych rzekomo dla kolei konnych i dorożek. Dziennik niemiecki uważa to oczywiście za wykręt, przyznaje on, że konie duńskie są zbyt ciężkie dla kawaleryi, mają one być jednak wyborne dla artyleryi i podwód wojskowych.

Obawa wielkiej wojny w zachodniej Europie zmusza także i drugorzędne państwa do zarządzenia wszelkich środków ostrożności i do przygotowania się na każdy wypadek. Rząd belgijski zapowiedział, że we wtorek przedłoży Izbie naglący wniosek, zabraniający wywozu koni z Belgii, oraz projekt do ustawy o rekwizycyach w czasie wojny. Ministeryum motywuje te wnioski tem, iż Belgia nie może pozwolić, ażeby ją wypadki wojenne zaskoczyły równie niespodzianie, jak w roku 1870.

W Irlandyi bierny opór dzierżawców przeciw właścicielom trwa dalej mimo procesów, jakie wytoczono kierownikom całego ruchu irlandzkiego. Lord Dillon, który jeszcze niedawno wytoczył był 400 procesów swoim dzierżawcom, ociągającym się z opłatą, uległ wreszcie lidze narodowej i zgodził się na upust 20 ze stu tenuty dzierżawnej. Na dobrach jego siedzi 500 dzierżawców, a suma rocznego czynszu wynosiła 25.000 funt. szterl.

Dzierżawcy wicekróla irlandzkiego, lorda Londonderry, starali się również o podobną ulgę. — W odpowiedzi otrzymali propozycyę, aby skupili dzierżawione grunta na własność. Na to zgodzili się dzierżawcy, jednak pod warunkiem, aby cena kupna wynosiła piętnastokrotną tenutę; przy tem ponowili prośbę o zniżenie czynszu i są przekonani, że swego dopną.

Jubileusz dr. Adama Bełcikowskiego.

(Dokończenie.)

Telegramy nadesłane do Koła literackiego, oprócz tych, które adresowano do Biblioteki Jagiellońskiej, w której Jubilat pracuje, a także oprócz listów i depesz, jakie otrzymał w prywatnem swem mieszkaniu są następujące:

Z Warszawy: Dawnemu współpracownikowi najserdeczniejsze życzenia od *Tygodnika Ilustrowanego.*

Jubilatowi Adamowi Bełcikowskiemu serdeczne życzenia przesyła Redakcya *Kuryera Codziennego.*

Ze Lwowa. Bratniemu Kołu artystyczno-literackiemu w Krakowie w szóstą rocznicę działalności życzy lwowskie Koło pomyślności i rozwoju. *Mnohaja lita.*

Adamowi Bełcikowskiemu, dzielnemu pracownikowi na literackiej i naukowej niwie zasłużonemu historykowi literatury, krytykowi i poecie w narodowej służbie, twardo stojącemu przy zasadach — człowiekowi nieposzlakowanej czystości charakteru, jednemu z najlepszych Polaków w ćwierćwiekową rocznicę pracy i zasług przesyła lwowskie Koło literackie wyrazy czci i życzenia długiej pomyślnej działalności.

Rutowski (prezes), *Lewicki* (sekretarz).

Adamowi Bełcikowskiemu serdeczne życzenia.

Małecki (Antoni).

Twórcy „Mieczysława II" i „Bolesława Śmiałego" przesyłam w dzień jubileuszu gorące życzenia dalszego powodzenia i zasłużonej sławy.

Otton Hausner.

Czcigodnemu, kochanemu Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia z wyrazami czci dla jego zasług i wiernego wytrwania przy zacnych dążeniach. *T. Romanowicz.*

Serdeczne uściśnienia dłoni.

Władysław Kozicbrodzki, Goldman.

Serdeczne życzenia przesyła.

Władysław Łosiński

Ze Stryja. Kochanemu Koledze szkolnemu i zasłużonemu Jubilatowi Adamowi Bełcikowskiemu składam życzenia, aby długie jeszcze lata uprawiał tak chlubnie, jak dotychczas niwę literacką, *Dr. Serkowski.*

Z Przemyśla. Przemyskie Towarzystwo dramatyczne przyłącza się do jubileuszu Bełcikowskiego, wyrażając hołd dla niezmordowanej pracy ćwierćwiekowej Jubilata *Dr. Tarnawski.*

Z Nurnbergu. Maluczki śpiewak, radując się z jubileuszu wielkiego pisarza, — z braku węgrzyna prawdziwym bawarem pije za zdrowie i pomyślność Jubilata. *Jan Fuchs.*

Niedyskretnie to może, lecz trudno nam powstrzymać się od zanotowania usłyszanych z ust Jubilata wyrazów, iż jednym z najmilszych dla niego dowodów pamięci i uznania był list, otrzymany w dzień jubileuszu od bezimiennego ucznia klasy VII-ej gimnazyum św. Anny.

Gorąco i podniośle przemawiał jeszcze ks. Polkowski na temat braterskiej miłości, a wręczając jubilatowi srebrny puhar, dar prawdziwie miłujących go niewymienionych przyjaciół pod harem tym wzniósł tradycyjny polski toast „kochajmy się!"

Prezes Kossak wręczył Jubilatowi gustowną, bardzo pięknie wykonaną przez artystę malarza p. Stachiewicza, winietę, z podpisami wszystkich uczestników jubileuszu, zaś od „Drukarni Związkowej" tutejszej nadesłano dwa ozdobne egzemplarze naszego pisma, w których zamieszczony był rys literackiej działalności Jubilata.

Na tem zakończyła się może urzędowa cecha obchodu, lecz uczucia uczestników, pomimo licznych przemówień, nie zostały wyczerpane, to też toasty rozpoczęły się na nowo.

Dr. Leo wzniósł zdrowie Jubilata, jako zawsze miłego towarzysza i kolegi. Michał Bałucki zwracając uwagę, iż Jubilat, jako Krakowianin z tej ziemi czerpał natchnienie i święty ogień do pracy, imieniem Krakowa złożył mu życzenia zdrowia i pomyślności na przyszłość, a kiedy prezes Kossak, przez pomyłkę zawiadomił, iż profesor Ziemba ma głos, ten przemówił jak następuje:

Po tylu i tak pięknych przemówieniach, nie ośmieliłbym się zabierać głosu, gdyby nie życzenie wasze panowie, a zwłaszcza wezwanie czcigodnego prezesa, pod którego i ja jestem komendą.

Lat temu więcej niż 500, gdy na kapitolu rzymskim wieńczono uroczyście poetę... Był nim człowiek wielkiej, wytrwałej pracy, a przytem wysokiego talentu, który, mimo to, nie zbyt prędko doczekał się uznania, słowem był to — Franciszek Petrarca.

Zajmując się obecnie przekładem jego poezyj, przypominam sobie w tej chwili ustęp, który dziś podobno tak samo, jak przed wiekami, da się zastosować do wielu pracowników na polu nauki i sztuki:

Chciwością, kłamstwem lub płaskością pióra
Zda się ze świata cnota wypłoszona,
A z swej kolei jakby wytrącona,
Nie dziw, że ludzka psuje się natura...

Gaśnie już światło, co do niebios tronu
Świeciło ludziom czarownym promieniem,
A wielu nawet patrzy ze zdumieniem
Na tych, co służą córom Helikonu..

„Bo czemże wieniec marnego wawrzynu?
Cożˌ że artysta zdobny — gdy ubogi!"
Usłyszysz nieraz wśród kupczących gwaru;

Przecież kto zacny, nie usłucha gminu,
A choć nie wielu towarzyszów drogi,
On szlachetnego nie rzuci sztandaru!

Słowa te wypowiadając w gronie artystów i literatów, wnoszę zarazem toast na ich wszystkich zdrowie i powodzenie, a szczególniej zwracam się do czcigodnego Prezesa Juliusza Kossaka! jako jednego z najbardziej zasłużonych na polu sztuki mężów!

Po paru jeszcze przemowieniach towarzystwo całe przeniosło się do sali koncertowej, gdzie dr. Bylicki zbierał oklaski za grę na fortepianie, zaś p. Lubicz i Mieszkowski za wspólne odczytanie paru scen z „Mieczysława II" Bełcikowskiego, które obecni przyjęli z prawdziwem zadowoleniem.

Uczestnicy podniosłego obchodu odnieśli jak najmilsze i nie łatwo dające się zapomnieć wrażenia, a cały ten zbiorowy akt uznania pracy i zasług człowieka, w całej pełni na uznanie to zasługującego, obok rzeczywistego zadowolenia ze spełnienia dobrze zrozumianego obowiązku, jakie sprawić musiał inicyatorom, dla ogółu jest dowodem, że zła wola i niechęć nie wszystko u nas jeszcze zdławić i zdeptać potrafi. Dla Jubilata zaś stał on się niezawodnie promykiem światła w chmurnej życia doli. Cześć wszystkim, którzy sumiennym pracownikom na ojczystej niwie za życia umieją składać dowody, iż posiane przez nich zdrowe ziarna w sercach się przyjęły, bo napawają oni wiarą, iż praca nie poszła na marne, a dla innych upadających pod brzemieniem własnej apatyi lub chwilowej obojętności ogółu, są bodźcem i zachętą do wytrwania. — Kto wytrwa, ten zwycięży, powiedziano, — dzień takiego właśnie zwycięstwa święcił Adam Bełcikowski, a z nim ci, którzy w hasło to wierzą.

Kronika.

Kraków, 15 stycznia.

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 7 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Szlachtowskiego. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego zebrania zdawano po kolei sprawę z wykonania uchwał, na niem zapadłych. Rzecz, dotyczącą mierzenia stanu wody gruntowej w mieście, odłożono do następnego posiedzenia. Rozbiór chemiczny wskazanych wód studziennych dowiódł, iż woda w gazowni miejskiej jest bardzo zła, natomiast wytryskująca ze źródeł, położonych za wałem fortecznym obok parku krakowskiego, znakomita. Na wodę tę zwróciła już dawniej swą uwagę komisya choleryczna. R. m. dr. Kohn wniósł przy tej sposobności, aby prócz rozbioru chemicznego badać wody także i pod względem bakteryologicznym, ponieważ już kilka razy znaleziono w wodach gruntowych grzybki, właściwe chorobom zakaźnym, mianowicie tyfusowi brzusznemu. Wobec trudności naukowych i praktycznych uchwalono udać się w tej sprawie do prof. Browicza i Mikulicza, jako mających u siebie pracownie bakteryologiczne — Co do szczepienia ospy postanowiono rozpatrzeć się w dawniejszych krokach komisyi sanitarnej w tym przedmiocie i udać następnie do Rady miejskiej z odpowiedniemi wnioskami. Do tego wyznaczono podkomisyę z r. m. Domańskiego, dra Ponikły i dra Buszka. — W sprawie zanieczyszczenia powietrza w salach szkolnych gmachu św. Scholastyki odbyła się na miejscu podkomisya, która uznała, iż jedyny sposób zaradzenia złemu polega na wentylacyi wychodków gazem. Gazownia miejska otrzymała [illegible] sporządzenia odpowiednich na to planów i kosztorysów. — Dr. Korczyński zwrócił uwagę na potrzebę kontroli sanitarnej nad osobami, przybywającemi do ogrzewalni. Kontrola ta odbywa się, o ile można. — W kilku zabranych przez władzę wódkach [illegible] doniesiono [illegible] celem [illegible]arzy. — Na wniosek dra Korczyńskiego postanowiono zalecić lekarzom obwodowym, aby krowiankę do szczepienia na koszt miasta kupowali, ile można, w kraju. — Dr. Buszek podał do wiadomości cyfry odnoszące się do śmiertelności w Krakowie w roku 1886. Ogółem umarło 2150 osób, o 538 mniej niż w roku 1885. Szczególniej zmniejszyła się śmiertelność z chorób zakaźnych i tak, gdy w roku 1885 zmarło z odry 137, z tyfusu brzusznego 45, z zapalenia płuc 527 osób, też same choroby pochłonęły w roku 1886 tylko 847 i 341 osób tak, że rok 1886 policzyć można do nadzwyczaj pomyślnych. — Dr. Ponikło wniósł przy tej sposobności, aby udać się do władz rządowych o donoszenie o wybuchu chorób zakaźnych w tych wsiach okolicznych, skąd odbywa się przywóz żywności mianowicie mleka do miasta celem zarządzenia stosownych środków ostrożności — przeciw zawleczeniu chorób do Krakowa. Wniosek ten przyjęto. — R. m dr. Domański wniósł, aby miasto Kraków wzięło udział w wystawie higienicznej, tego roku odbyć się mającej w Warszawie i aby w tej mierze wypracować stosowne przedłożenie do Rady miejskiej. Wniosek ten przyjęto i wyznaczono do niego podkomisyę z wnioskodawcy, dra Korczyńskiego, fizyka miejskiego dra Buszka i inżyniera sanitarnego Świerzyńskiego. — R. m. dr.

Domański wniósł na podstawie rozbioru chemicznego wody studziennej, aby przedstawić sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej konieczność poprowadzenia projektowanego już w budżecie na rok bieżący kanału w ulicy Basztowej tak, aby cała ta ulica mogła z niego korzystać. Wniosek ten dał powód do zasadniczej i obszernej dyskusyi, w której przyjęto tak wniosek pierwotny, jak również dodatkowy tego radcy miejskiego co do wypracowania mapy statystyczno-topograficznej miasta Krakowa dla ważniejszych z osobna chorób zakaźnych celem zyskania umiejętnej podstawy do dalszych robót asanizacyjnych. Przyjęto również wniosek dra Korczyńskiego co do konieczności generalnego planu kanalizacyi miasta i co do ułożenia kolei, w jakiej budować się powinno ze względów sanitarnych nowe kanały. Ten ostatni wniosek przekazano podkomisyi z r. m. dra Pareńskiego, dra Zarewicza i dra Buszka.

Dr. Filip Zucker, o którego śmierci otrzymaliśmy wczoraj telegraficzną wiadomość, był przełożonym Zboru izraelickiego we Lwowie, przez trzy kadencye posłem do Sejmu krajowego, członkiem i pierwszym delegatem Rady miejskiej itd. Od lat najdawniejszych brał czynny udział w życiu publicznem kraju i miasta. Za udział w organizacyi w 1863 r. siedział półtora roku w więzieniu, a uwolniony został wskutek specyalnej amnestyi. W Radzie miejskiej lwowskiej zasiadał od 1866 r., w Sejmie od 1874 był posłem miasta, ostatnio Izby handlowej w Brodach. Zucker był jednym z najwybitniejszych żydów postępowych, a działalność całego jego życia była asymilacya współwyznawców swoich z Polakami, których sprawę uważał za własną. Wystąpieniem w Sejmie przeciw chajderom zjednał sobie nienawiść fanatycznych żydów, a postępowaniem swem na stanowisku prezesa Zboru izraelickiego i zaprowadzeniem urzędowania w języku polskim wielce się do uobywatelenia współwierców przyczynił. Zmarł zawcześnie, bo w 47 roku życia na raka w żołądku. Cześć i pokój popiołom dobrego obywatela kraju!

Oddział sztuki polskiej przy komitecie wystawy krajowej wysyła do artystów następującą odezwę: „Do wystawy krajowej, mającej się odbyć bieżącego roku w Krakowie, przydzielony został dodatkowo oddział, poświęcony wyłącznie sztuce polskiej. Celem tej osobnej wystawy będzie zestawienie wszystkich działów i kierunków naszej sztuki, uwidocznienie działalności artystycznej z ostatnich lat dwudziestu, oraz otwarcie pola dla artystów do popisu wobec całego kraju. Rozdawanie nagród i medali da możność publicznego uwieńczenia zasług tych, którzy, odznaczając się w dziedzinie sztuki, najbardziej się do uświetnienia imienia polskiego równocześnie przyczynili. Nastręczy się tu również po raz pierwszy pożądana sposobność obrachowania się z naszymi środkami reprodukcyjnemi, których wydoskonalenie winno nas w najkrótszym czasie uwolnić od ciężkiego haraczu, jaki z tego tytułu zagranicy opłacamy. Ze względu przeto na wyjątkowe znaczenie zamierzonej wystawy, wzywamy pp. artystów, ażeby oddział sztuki polskiej utworami swojemi jak najliczniej zasilali, mamy nadzieję, że Pan współudziału swojego nam odmówić nie zechcesz". Przewodniczącym komisyi artystycznej jest mistrz Jan Matejko. Przy odezwie dołączony jest regulamin oddziału sztuki, którego dla braku miejsca dziś zamieścić nie możemy.

Na walnem zebraniu rezursy miejskiej wybrano na rok 1887 prezesem Teodora Baranowskiego, prezesa Izby handlowej, wiceprezesem Antoniego Szczepańskiego, radcę Sądu krajowego wyższego. Do wydziału weszli pp.: Keller, radca dworu, Louis, radca Sądu krajowego wyższego, Dr. Machalski, Markiewicz Dominik, Hajdukiewicz, adwokaci, — Jerzy Goebel, radca rządowy, Gorecki, Sapalski, obywatele. Sekretarzem jest obywatel p. Boguński.

Bal na korzyść weteranów wojsk polskich z roku 1830 i 31, dnia 5 lutego b. r. odbyć się mający, zapowiada się świetnie, lubo komitet wiele ma trudności do zwalczenia (wojskowość nietylko, że udziału w Balu nie bierze, ale nawet muzyki swojej odmawia!) Jednak komitet, pomny na cel patryotyczny, muzykę salinarną wielicką wzmocnioną kilku bardzo dobrymi skrzypkami, a nadewszystko liczy na gorące serca i ofiarność rodaków i rodaczek, liczy na poparcie wszechstronne szlachetnych swoich zabiegów. Do składu komitetu raczył łaskawie przystąpić szanowny preses Koła artystyczno-literackiego Juliusz Kossak.

Nowy hotel, przerobiony z dawnego pałacu książąt Czartoryskich przy ulicy Sławkowskiej — oraz przyległej do pałacu kamienicy, został dziś poświęcony. Aktu poświęcenia wobec licznych zaproszonych osób dokonał ks. Eustachy Skrochowski. Nowopoświęcony gmach otrzymał nazwę „Grand Hôtel", a urządzony jest z prawdziwym komfortem, na który wiele bardzo wyłożyć musiano pieniędzy. Przerobienie pałacu dokonanem zostało według planów i pod kierunkiem architekta p. Stryjeńskiego, a całe wewnętrzne urządzenie wykazuje dbałość tak o wygodę, jak i o zaspokojenie wybrednych nawet wymagań publiczności. Hotel rozporządza ogółem 34 gościnnemi pokojami, oprócz sali restauracyjnej, oraz mieszkań administracyi i służby. Ma gaz, wodociągi na każdem piętrze, łazienki i t. p. kilka pokoi posiada urządzenie i umeblowanie drobiazgowo stylowe. Należy przyznać, iż z otwarciem nowego gmachu przybył miastu ponętny dla przejezdnych lub czasowo bawiących pomiędzy nami osób, dom gościnny, równający się zupełnie pierwszorzędnym europejskim tego rodzaju zakładom.

Wymieniamy także rękodzielników i przemysłowców tutejszych, zajętych przy urządzaniu hotelu, mianowicie: ogólne roboty pod kierunkiem p. Stryjeńskiego prowadził p. Zwoliński, budowniczy, roboty murarskie Cieślarski Franciszek, ciesielskie Oraczewski, kamieniarskie Chróśnikiewicz Władysław, stolarskie Piotrowski, malarskie Joachimowicz, pozłotnicze i lakiernicze Zygmunt Saski, urządzenie wodociągów Władysław Kosydarski, dzwonki elektryczne Emil Preyer, urządzenie gazowe Zakład gazowy miejski, tapety Wilhelm Fenz, łóżka i pościel Ignacy Rajal, porcelana Bazes, — meble, draperye i t. p. tapicer Pieniążek, meble w restauracyi stowarzyszenie stolarzy „Nadzieja", roboty kaflarskie Żychoń, ślusarskie Barański, wszyscy z Krakowa. Z Wiednia sprowadzono od pierwszorzędnych firm meble stylowe, bronzy i dywany, jakich tutejsi kupcy nie posiadali. Wymieniamy powyższe firmy, aby zanotować, iż, o ile można było, starano się nie pomijać tutejszych rękodzielników i przemysłowców, co zasługuje na uznanie.

Restauracyę w nowym hotelu objął p. Bogusiewicz, właściciel podobnego zakładu w Rynku.

Z Uniwersytetu. Pan Józef Gracka, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień dra wszech nauk lekarskich.

Zapiski policyjne. Wczoraj przytrzymała straż policyjna Franciszka Dybkę, Józefa Dęguszowskiego, Jakóba Lecha i Wincentego Wyrobę, złodziei, którzy, gromadząc się razem w ulicy Dajwor na Kazimierzu, okradali przejeżdżające wozy przez Kazimierz.

Na dworcu kolei w Krakowie przytrzymano kilku włościan, pochodzących z Florenki, powiatu Grybowskiego, na wychodźstwie do Ameryki.

Ukarano policyjnie Bombę Wojciecha, Troczyńskiego Walerego i Pietruchę Jędrzeja, terminatorów, za krzyki uliczne, które wyprawiali wieczorem po wyjściu ze szkoły.

Lwów, 14 stycznia W kwietniu 1887 r. przypada 25-letnia rocznica rozpoczęcia czynności w zawodzie lekarskim dra Alfreda Biesiadeckiego. Sekcya lwowska Towarzystwa lekarzy galicyjskich postanowiła obchodzić dzień ten uroczyście, chcąc tym sposobem objawić nietylko rzetelne i szczere uznanie zasług około Towarzystwa lekarzy galicyjskich, oraz wdzięczność za trudy i prace, podjęte przez jubilata w interesie funduszu wsparcia wdów i sierot po lekarzach, ale zarazem pragnie uczcić męża, który z nieugiętą odwagą ćwierć wieku szedł zawsze prosto tam, gdzie mu wskazywało przekonanie i szlachetny charakter, — profesora, który był chlubą fakultetu lekarskiego prastarej wszechnicy Jagiełłów i naczelnika rządowej administracyi sanitarnej, któremu honor i interes stanu lekarskiego i towarzyszy zawodowych, gorąco leżą na sercu.

Aby myśl powyższą w czyn wprowadzić, wybrała sekcya lwowska komitet, który ma zebrać w drodze składek poważny fundusz, który uroczyście wręczonym zostanie Jubilatowi z życzeniem, aby oznaczył jego przeznaczenie na cel publiczny i odsetkami rozporządzał dożywotnie. Do komitetu należą: prof. dr. A. Czyżewicz, dr. J. Merunowicz, dr. H. Schram, dr. Edward Stroynowski.

Werynia. Z daru hr. Zdzisława Tyszkiewicza otrzymuje tutejsza uboga dziatwa szkolna każdego roku hojny zasiłek pieniężny na odzież zimową, za co w imieniu tejże dziatwy zarząd szkoły składa podziękowanie.

W Berlinie otworzoną została wystawa kluczów i zamków, które zebrane w równej liczbie 1000 przedstawiają dokładny obraz wszelkich przyrządów, służących do zamykania, zacząwszy od roku 400 przed Chrystusem aż do naszych czasów. Są tam między innemi żelazne i bronzowe klucze rzymskie, znalezione w Pompei, Herkulanum w wykopaliskach Rzymu, Neapolu i t. d., najrozmaitszych form rękojeści i tak zwane brody; klucze z czasu od XI. do XV. wieku z wyciętymi krzyżami, różne rygle, haki, zaszczepki, zamki różnych epok najrozmaitszych form, nawet żelazne złocone klucze szambelańskie Dalej klucze różnych średniowiecznych bractw, klucze cygańskie, czarodziejskie, wolnych mularzy, jednem słowem prawie wszystkich epok i wszystkich narodów, o ile posiadają właściwą sobie charakterystykę.

Gustawowi Flaubertowi, głównemu przedstawicielowi francuskiej szkoły naturalistycznej, postanowili wielbiciele postawić pomnik. Wykonanie tego dzieła powierzono rzeźbiarzowi paryskiemu Chapu.

Mianowania. Nauczyciel młodszy przy seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu, Franciszek Szafran został mianowany okręgowym inspektorem szkolnym w Przemyślu.

Namiestnik zamianował koncepistów: Emila Mikołaja Czepielowskiego, Maryana Wolskiego we Lwowie, Antoniego Zawadzkiego w Stryju, dra Alojzego Pobudkiewicza we Lwowie, Michała Sowińskiego w Tarnopolu i prowizorycznego koncepistę Tadeusza Bobrzyńskiego w Sanoku, oraz koncepistę dyrekcyi lasów i domen we Lwowie Leona Ricciego, prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, a praktykantów koncept. namiestnictwa: Jana Dyonizego Gucklera w Rohatynie, Antoniego Grodkiego w Horodence, Józefa Stawskiego w Jaśle, Wiktora Łempickiego w Sanoku, Walentego Bielawskiego w Stryju, Antoniego Szydłowskiego w Tarnopolu, Romana Tchórznickiego przy starostwie we Lwowie, Zygmunta Pietruskiego w Przemyślu i Piotra Górskiego we Lwowie, prowizorycznymi koncepistami namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Seweryna Wasilewskiego z Rudek do Drohobycza, Włodzimierza Boguckiego z Ropczyc do Rudek, Izydora Rozwadowskiego z Kałusza do starostwa we Lwowie i Maryana Nenyczkę ze Skałatu do Gródka, Maryana Wolskiego ze Lwowa do Przemyśla, Antoniego Zawadzkiego ze Stryja do Kałusza, dra Aloizego Pobudkiewicza ze Lwowa do Skałatu i Michała Sowińskiego z Tarnopola do Husiatyna i przeznaczył komisarza powiatowego Leona Ricciego do służby w starostwie w Stanisławowie.

Nadto przeniósł namiestnik koncepistów namiestnictwa: Antoniego Grodkiego z Horodenki do Borszczowa, Józefa Stawskiego z Jasła do Limanowej, Walentego Bielawskiego ze Stryja do Tarnowa, Zygmunta Pietruskiego z Przemyśla do Lwowa i dra Piotra Górskiego z namiestnictwa do Krakowa i praktykantów konceptowych: Franciszka Balkę z Kamionki do Liska, Piotra Hamulińskiego ze Lwowa do Kamionki, Jana Majewskiego ze Lwowa do Tarnopola i Edmunda Gustawa Stanisławskiego ze Lwowa do Stanisławowa.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 16 stycznia; Przedstawienie popołudniowe o godzinie wpół do czwartej: „Majster i czeladnik", komedya w 2 aktach J. Korzeniowskiego i „Łobzowianie", obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami Wł. L. Anczyca. — Wieczorem o godzinie 7 po raz drugi: „Nasi zięciowie". komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego. — O godz. 10: piąta reduta, w czasie której zjawi się na sali „Arabska poczta" i równocześnie wyjdzie pierwszy i ostatni numer „Gazety arabskiej."

We wtorek dnia 18 stycznia: Po raz trzeci: „Nasi zięciowie", komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

We czwartek 20 stycznia: Po raz czwarty: „Nasi zięciowie", komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 22 stycznia: Na dochód p. Sobiesława: Po raz pierwszy: „Pod kuratelą" *(Un conseil judiciaire)*, komedya w 3 aktach Henryka Bissona.

W nauce: „Bez pieniędzy" St. hr. Rzewuskiego. „Jakobici" Coppe'go i „Pan minister" Claretiego, na benefis panny Sułkowskiej.

Dział ekonomiczny.

Zalesienie wydm piaszczystych. Podawaliśmy swego czasu postęp w pracy około zalesienia wydm piaszczystych. Według sprawozdania, przedłożonego Wydziałowi krajowemu przez rządowy inspektorat lasowy, po końcu roku 1886 zalesiono: w okręgu Niskim 1301 morgów, w Tarnobrzeskim 494 — w Jarosławsko-Cieszanowskim 369, w Jaworowsko-Mościskim 463; razem 2627 morgów.

We wszystkich tych czterech okręgach razem pozostaje jeszcze do zalesienia 3452 morgów, na które to roboty potrzebna jest kwota 11.820 złr., — z czego po odtrąceniu uchwalonej dawniej przez Sejm kwoty 2480 złr. pozostaje do pokrycia 9340 złr. Praca zalesienia rozłożona będzie na dalszych 4 do 6 lat i w ten sam sposób rozłożone będą wydatki.

Wydział krajowy wnosi tedy, aby Sejm uchwalił na pokrycie kosztów zadrzewienia wydmisk i nieużytków w okręgu Niskim na rok 1887 prócz uchwalonych już dawniej 150 złr. jeszcze 550 złr., a na dalsze sześć lat po 700 złr.; w okręgu Tarnobrzeskim na lata 1887—1890 po 650 złr., — w okręgu Jarosławsko-Cieszanowskim na rok 1887 do 1888 prócz przyzwolonych już 150 złr. jeszcze po 300, a na dalsze dwa lata po 450 złr.; w okręgu Jaworowsko-Mościskim na rok 1888—1890 prócz przyzwolonych już 2030 złr. — jeszcze po 170 złr.

Grunt pod szkółki, materyał do ich ogrodzenia i wszelka robocizna ma być bezpłatnie dostarczona przez właścicieli gruntów, a rząd według zapewnienia ministerstwa rolnictwa będzie utrzymywał własnym kosztem w wspomnianych okręgach po jednym nadzorcy leśnym, jako kierowniku robót, a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo ingerencyi co do użycia wyznaczonych dotacyj. Gmina Ulanów dotknięta w ubiegłym roku klęską pożaru, ma być uwolniona od obowiązku bezpłatnego dostarczania robocizny do zalesień, a na pokrycie wynikłych z tego powodu kosztów wyznaczyć ma Sejm kwotę 400 złr.

Zbawienny wpływ ustalenia i zalesienia wydmisk na charakter całej okolicy i na usposobienie ludności jest — jak podnosi inspektorat lasowy — uderzający. Względem rozpoczętych robót zachowywała się ludność przez dłuższy czas nieprzyjaźnie i wrogo. Teraz stosunki się zmieniły. Widząc pożyteczną przemianę jałowych piasków w zielone nagromadzenie drzewek, z których kiedyś powstaną piękne i pożyteczne lasy, zgłaszają się obecnie włościanie sami z prośbą o zalesienie lichych ich pastwisk, lub nawet podejmują się tej pracy sami i często z pomyślnym skutkiem.

Sprawa bułgarska.

Z Paryża donoszą do *Polit. Corresp.*, że według tamtejszych informacyj Rosya nie zachowuje się już bezczynnie w sprawie bułgarskiej, lecz że poczyniła już kroki dyplomatyczne, z których można wnosić, iż rząd rosyjski pragnie porozumieć się z innemi mocarstwami. Wymiana zdań w tym przedmiocie, jeżeli się jeszcze nie rozpoczęła, nastąpi niewątpliwie w najbliższej przyszłości.

„W Konstantynopolu, — pisze *Świet*, rozeszła się pogłoska o nowym sposobie rozstrzygnięcia kwestyi kandydatury na tron bułgarski.

„Wielki wezyr, odwiedzający ostatniemi czasy równie często Ildiz Kiosk, jak i poselstwo rosyjskie, przybył w tych dniach wraz z Kiamilem baszą do p. Nelidowa z propozycyą zdania wyboru kandydata na tron bułgarski na sędziwego cesarza niemieckiego Wilhelma". Według informacyj *Petersb. Wied.*, Kiamil pasza, oraz Said pasza odbyli naradę z posłem rosyjskim w Konstantynopolu. „Wszyscy tam są przekonani, że dyplomacya turecka nie zrobiła tej propozycyi z własnej inicyatywy, lecz wystąpiła jako przedstawicielka planu, zawczasu przygotowanego w gabinetach posłów niemieckiego i austryackiego. Dyplomacya niemiecka, która tak uroczyście przed całą Europą zapewniała, że się nie miesza w nic, co się teraz dzieje na półwyspie Bałkańskim, w rzeczywistości potajemnie popiera na wszelkie sposoby Austryę i bierze jej interesa bardzo blisko do serca. Niejasna i wymijająca odpowiedź poselstwa rosyjskiego nie zniechęciła dyplomatów niemieckich i są oni pewni, że ich projekt ma wszelkie szanse powodzenia".

Przytaczamy powyższe zdania pism rosyjskich, jako dowód, do czego jest zdolną rozbujała wyobraźnia dziennikarzy petersburskich.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 15 stycznia. (Posiedzenie sejmowe.) Uchwalono wyłączenie przysiołka Berbeki ze związku gminy Sokola.

Przyjęto w trzeciem czytaniu uchwaloną wczoraj zmianę ustawy o nadzorach szkolnych.

Na wniosek komisyi bankowej dano Bankowi krajowemu absolutoryum i polecono Wydziałowi krajowemu zbadanie potrzeby co do zmiany przepisów o wydawaniu pożyczek komunalnych.

Przy sprawozdaniu komisyi gospodarstwa krajowego o przemyśle zastępca rządu p. Jakobek protestował przeciw zarzutom fiskalizmu. Wnioski komisyi przyjęto, pozostawiając tylko do uchwały budżetowej ustępy z kwotami pieniężnemi.

Po obszernej dyskusyi przyjęto wniosek komisyi budżetowej o ponoszeniu przez fundusz krajowy połowy kosztów odbudowania skrzydła w szpitalu tarnowskiem.

Godzina druga, posiedzenie trwa dalej.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie ułożonego z rządem rosyjskim obustronnego wydalania włóczęgów i osób nie mających paszportów lub pozbawionych środków do utrzymania.

Wiedeń, 15 stycznia. Amerling, znakomity malarz, zakończył życie.

Berlin, 15 stycznia. Rozporządzenie cesarskie naznacza wybory do parlamentu na dzień 21 lutego.

Berlin, 15 stycznia. Otwarcie Sejmu krajowego. Mowa tronowa zaznacza, że położenie finansowe nie doznało żadnego polepszenia. Rok administracyjny 1885/6, dla którego potrzeba było zaciągnąć pożyczkę, dał — pominąwszy tę jedną okoliczność, — wynik zresztą zadawalniający, dał nawet skutkiem obfitych dochodów nadwyżkę w sumie siedmiu milionów, co jednak w tymże samym roku trzeba było zużytkować.

Bieżący rok administracyjny wyda prawdopodobnie taki sam wynik zadawalniający.

Rok następny od 1 kwietnia r. 1887 na 1888 będzie znowu potrzebował pożyczki w wysokości 28½ mil. Dlatego potrzeba jest zmienić sposób dostarczania pieniędzy przez dalszy rozwój podatków bezpośrednich, które przekazane są ustawodawstwu cesarstwa.

Rząd zrzeka się swego prawa do przedkładania ponownie odpowiednich wniosków, dopóki można liczyć na pomyślne załatwienie tej sprawy w parlamencie niemieckim.

Oprócz wniosku o pożyczkę mowa tronowa zapowiada wnioski o rozszerzeniu sieci kolejowej, o reformach administracyjnych w prowincyi Nadreńskiej.

Aby zapewnić skutek zarządzeń w polskich prowincyach, i aby dla usiłowań niemieckich (zniemczenia) znaleźć potężniejsze poparcie, koniecznem jest pomnożenie okręgów, o czem rząd wniosek przedłoży.

Nowela kościelna wzmocniła ku wielkiemu zadowoleniu króla — przyjazne stosunki z kuryą rzymską; przez to utorowała się droga ku dalszej rewizyi ustaw kościelnych, nad czem toczą się właśnie rokowania z kuryą. Swego czasu będzie w tej sprawie przedłożony wniosek odpowiedzi.

W końcu zapowiada mowa tronowa wnioski o współdziałaniu administracyi autonomicznej przy układaniu wydatków na szkoły ludowe, dalej o rozszerzeniu zabezpieczenia na robotników rolniczych i leśnych, wreszcie dwa wnioski treści agrarnej.

Londyn, 15 stycznia. Konferencya między Chamberlainem, Morleyem, Trewelyanem i ich politycznymi przyjaciółmi, w celu porozumienia się w sprawie samorządu Irlandyi, spełzła na niczem. Dalszy ciąg konferencyi odroczono do zwołania parlamentu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 13 stycznia. 1887.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	81 60	8 —
„ 5% papierowa niepodat.	— —	99 80
„ srebrna	—·—	8 40
„ złota	—·—	112·20
4% Renta złota węgierska	102·37	102·80
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	880.—
Akcye kredytowe austryackie	289·75	290·—
„ „ węgierskie	299 50	299 25
Londyn	—·—	126.—
Napoleondor	—·—	9·95
Lombardy	101·80	100·75
Akcye Karola Ludwika	201·--	201·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	234·—
Anglo-bank	11·50	109·75
Union	215 00	214 25
Bankverein	104·90	101·50
Staatsbahn	254 —	253·60
Elbethalb.	161 75	161·75
Tramway	211 50	213 25
Länderbank	243 50	243 —
Alpine	26 50	26 50
Marka	61 92	61·95
Rubel	117 50	117·50
Dukat	— —	5·97
Berlin d. 13 stycznia 1887.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	— —	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	— —	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	483 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 15/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	117 30	118 25
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 50	62 —
20te frankówka złota	9 93	10 02
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104 25	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	96 50	97 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne I Emis.	100 —	100 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ II. Ser.	92 75	93 75
4½% „ „ „ „	99 25	99 75
5% „ „ „ „	100 15	100 65
6% „ „ Banku hip.	100 50	101 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	103 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	100 60
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 80	100 50
4% „ likwid. „ „ „ 100	92 50	94 50
Lwów, dnia 14/1. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	295 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 20	100 50
4½% „ „ „ „ „ 100	99 25	99 75
4% „ „ „ „ „ 100	96 25	96 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	97 75	98 60
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 40	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 75	97 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 75

Warszawa, dnia 14/1. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 30
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 25
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	99 —
Wiedeń, dnia 14/1. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 55	81 70
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 70	82 90
4% „ „ złota „ „ 100	112 75	112 90
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 55	99 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 —	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137 60	138 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 80	137 90
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 —	167 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 50	167 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 45	102 60
5% „ papierowa „ „ 100	92 20	92 40
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 —	118 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 20	121 70
„ „ „ 50 „ „ „ 100	121 —	121 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 25	124 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 75	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 —	104 70
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 60	105 20
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 50	118 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31 50	31 90
0% Losy Tureckie pr. 400 „ „ „ 1	16 60	17 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 50	104 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 —	103 40
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 25	100 35
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 —	101 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	101 —	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	95 50	96 30
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 50	100 —
5% Gal. Tow kred. ziem. stare „ „ 100	100 —	100 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 50	102 —
4½% „ „ „ „ „ 100	102 25	102 75
4% „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
4% Banku austro-węg. z premią „ „ 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 25	100 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 40	118 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 20	101 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 60	83 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 75	92 25
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 75	125 25
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	92 70	93 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 75	158 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 40	100 90
5% Nordosty „ na 300 „ „ „ 100	99 60	100 —
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	67 —	67 50
LOSY.		
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 40	8 50
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	175 —	175 50
Klary „ 40 „ m. k.	44 —	44 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	— —	116 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	47 25	47 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 55	14 85
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 25	9 55
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 55	19 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 75	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 50	138 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	69 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	110 75	111 25
6·—	Bankverein Wiener „ 100 „	103 —	103 40
13·50	Kredyt. dla handla i przem. „ 160 „	291 —	291 40
19·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	299 50	300 —
25·—	Laenderbank „ 200 „	245 50	246 —
38.70	Austro-węgierskie „ 600 „	875 —	877 —
—·—	Unionbank „ 200 „	218 —	218 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	288 —	288 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	184 75	185 25
132·	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2355 —	2360 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	230 25	220 75
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	201 50	202 —
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	232 75	233 [illegible]
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	147 25	147 [illegible]
9·50	Rudolfa „ 200 „	186 50	187 [illegible]
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	183 25	183 [illegible]
26 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	253 90	254 [illegible]
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	101 50	102 [illegible]
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	406 —	401
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 96	5 [illegible]
	20-to Frankówki „ „	9 98	9 [illegible]
	20-to Markówki „ „	12 37	12 [illegible]
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 32	10 [illegible]
	Funty szterlingi „ „	12 66	12 [illegible]
	Banknoty włoskie „ „	49 55	49 [illegible]
	Ruble papierowe za 100 sztuk	—	12 [illegible]

OGŁOSZENIE.

Walne Zgromadzenie Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z dnia 1 marca 1886 roku postanowiło zaprzestać dalszego wydawania 5% Listów zastawnych, zaś wszystkie w obiegu będące 5% listy zastawne w myśl zastrzeżeń statutu Towarzystwa z obiegu ściągnąć, i w tym celu oprócz już istniejących 4% listów zastawnych 41 letnich nowe **4½% listy zastawne** z 52 letnią amortyzacyą i **4% listy zastawne** z 56 letnią amortyzacyą wydawać.

Te listy zastawne zaopatrzone są w kupony płatne 30 czerwca i 31 grudnia każdego roku.

Po zatwierdzeniu przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych z dnia 10 maja 1886 do L. 7427 powyższej uchwały, Dyrekcya Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego chcąc zapewnić stały zbyt nowo emitować się mających 4½% i 4% listów zastawnych, zawarła umowę z konsorcyum, w którego skład wchodzą firmy: Niższo-austr. Towarzystwo eskontowe w Wiedniu, c. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych w Wiedniu, Erlanger i Synowie w Frankfurcie nad Menem, w moc której to umowy odstąpiono temuż konsorcyum wszystkie do dnia 31 grudnia 1886 wydać się mające 4½% i 4% listy zastawne, zapewniając mu oraz prawo opcyi co do wszystkich w latach 1887 i 1888 a ewentualnie i 1889 wydać się mających 4½% i 4% listów zastawnych. Do powyższego konsorcyum przystąpili następnie: Galicyjski Bank kredytowy we Lwowie i Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.

Ogólna suma nowo wydanych listów po dzień 1 grudnia b. r. wynosi: 1994 6 6

4½%	z okresem 52 letnim	złr.	13,286.900
4%	„ 41	„	945.500
4%	„ 56	„	255.100

z których kwota złr. 12,000.000 wydaną została na konwersyę 5% pożyczek, reszta zaś pochodzi z pożyczek nowych.

Fundusz umorzenia ze spłat normalnych, jakoteż po nad plan uskutecznionych

wynosił złr. 12,530.847,

z którego Dyrekcya na mocy § 22 statutu nabyła dla umorzenia 5,286.400 w 5% listach zastawnych, za resztę zaś wylosowano przy ciągnieniu odbytem dnia 13, 14, 15 i 16 grudnia 1886 roku

5%	listów zastawnych na kwotę	złr.	7,110.500
4%	„ „ dawnych	„	110.900
4%	„ „ z okresu 41 let.	„	23.000
Razem ogólną kwotę		złr.	**7,244.400**

których spłata przypada na dzień 30 czerwca 1887 roku.

Lwów, dnia 27 grudnia 1886 roku.

Dyrekcya Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Odnośnie do ogłoszenia Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podpisane konsorcyum przeznaczyło z zakupionych 4½% listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego kwotę złr. 6,000.000 do wymiany na 5% Listy zastawne, wylosowane w grudniu b. r. i płatne 30 czerwca 1887, co podając do wiadomości P. T. Posiadaczy wylosowanych w grudniu b. r. 5% listów zastawnych, donosi, że począwszy **od dnia 28 grudnia 1886 do dnia 28 stycznia 1887** każdy posiadacz **5% listu zastawnego wylosowanego w grudniu 1886** za złożeniem takowego wraz z kuponem płatnym 30 czerwca 1887 otrzyma odpowiednią kwotę w **4½% liście zastawnym** z kuponem płatnym dnia 30 czerwca 1887 oraz **dopłatę 75 centów w gotowce** za każde 100 złr. listów zastawnych do wymiany przedłożonych.

Konsorcyum zastrzega sobie prawo w razie wyczerpania kwoty złr. 6,000.000 wymianę listów zastawnych wcześniej zamknąć.

Zgłoszenia przyjmują i wymianę uskuteczniają:

we Lwowie Gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie,
„ „ Galicyjski Bank kredytowy,
w Krakowie Towarzystwo wzajemnego kredytu,
w Wiedniu Niższo-austr. Towarzystwo eskontowe,
„ „ c. k. uprz. Bank dla krajów koronnych,
w Frankfurcie nad Menem Erlanger i Synowie.

Lwów, dnia 27 grudnia 1886 roku.

Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe. — C. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych. — Erlanger i Synowie. Galicyjski Bank kredytowy. — Towarzystwo wzajemnego kredytu.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.